

ANDRZEJ DEMBOŃCZK

BIURO MATRYMONIALNE

2015

BIURO MATRYMONIALNE

Osoby:

Jan – pracownik biura

Lucjan – kolega Jana

Ela – wdowa

Ola – panna

Ala – rozwiedziona

kierowca taksówki

szeftowa biura

AKT I

Scena I

Biuro matrymonialne. Duże biurko, przed nim dwa krzesła; szafy, szafka.

Jan siedzi za biurkiem. Wchodzi Lucjan.

Lucjan: *(rozkłada szeroko ręce)* Witaj Janie!

Jan: *(wstaje)* Lucjan! Skąd się tu wzięłeś?
(witają się na środku biura)

Lucjan: Przyjechałem załatwić parę spraw.

Jan: Na długo przyjechałeś? Sam czy z żoną? Może w końcu ją poznam? Kiedy to ostatni raz się widzieliśmy?

Lucjan: Gdzieś na tydzień. Sam. Nie poznasz. Jakies trzy lata temu.

Jan: Aha. A dlaczego nie poznam?

Lucjan: Rozwiodłem się rok temu.

Jan: *(ze smutkiem)* A to współczuję.

Lucjan: Nie ma czego. Nie mogliśmy już ze sobą wytrzymać.

Jan: *(z radością)* A to gratuluję.

Lucjan: Dziękuję.

Jan: *(prowadzi Lucjana do biurka)* Siadaj. *(sam siada na swoim miejscu za biurkiem)*. Skąd wiedziałeś, że tu pracuję?

Lucjan: Spotkałem wczoraj Marka na mieście. On mi powiedział, że pracujesz tu od pół roku. Pomyślałem, że cię odwiedzę... a przy okazji może wyświadczysz mi małą przysługę?

Jan: A o co chodzi?

Lucjan: Przychodzą tu różne kobiety... mmm... które chcą znaleźć męża.

Jan: Tak...

Lucjan: I tak sobie... mmm... pomyślałem...

Jan: Tak...

Lucjan: Pomyślałem... mmm... że mógłbyś...

Jan: *(wykrzykuje)* Znaleźć ci żonę!

Lucjan: No może nie od razu żonę, ale...

Jan: Rozumiem. Czy coś konkretnego cię interesuje? Panna, wdowa, blondynka, brunetka, niska, wysoka...

Lucjan: Nie, to obojętne. Wybierz jak dla siebie. A przy okazji, pracujesz w takim miejscu i ponoć dalej jesteś kawalerem?

Jan: Właśnie dlatego jestem kawalerem (*śmieje się*). A tak poważnie, to powiem ci, że jak któraś mi się spodoba, to mówię jej że jestem dokładnie taki jakie są jej preferencje. Na przykład mówi, że chciałaby wysportowanego męża, to ja jej mówię, że słusznie sam dużo uprawiam sportów i tak dalej co ona powie to się zgadzam i dodaję, że ja taki jestem czy tak właśnie robię.

Lucjan: (*śmieje się*) I co, nic?

Jan: (*macha ręką*) Kończy się na kilku randkach, czasami tylko na jednej. Ale nie ważne. Co mam im powiedzieć o tobie?

Lucjan: Hm... wymyśl coś... tak żeby były zainteresowane. A jeżeli się spotkamy i ja się im nie spodobam, albo one mnie, to trudno. To będzie taka randka w ciemno.

Jan: Dobrze to przyjdź za trzy dni, powiem ci, co z tego wyszło.

Lucjan: Dobrze, w takim razie widzimy się za trzy dni (*wstaje*)

Jan: Za trzy dni. Zadzwoń wcześniej i powiem ci co i jak (*podaje Lucjanowi rękę*) (*Żegnają się. Lucjan wychodzi, a Jan siada za biurkiem*).

Scena II

To samo biuro. Jan siedzi za biurkiem.

Do biura wchodzi Ola, mała blondynka, 20 lat, panna.

Jan: (*wstaje*) Witam panią serdecznie (*wychodzi zza biurka*). Zechce pani usiąść.

Ola: Jasne że zechcę (*siada na krześle, zakłada nogę na nogę i poprawia bardzo krótka spódniczkę*).

Jan: (*wraca na swoje miejsce*) Jak mogę pani pomóc?

Ola: (*kładzie ręce na biurku i nachyla się do Jana*) Facet, ja szukam męża! Ty myślisz, że po co ja tu przyszedłam?

Jan: (*poprawia krawat*) Tak... to może... jaki ma być przyszedły małżonek?

Ola: (*głośno*) Bogaty!

Jan: Tak, a... coś poza tym? Wykształcenie? Wiek?

Ola: Coś pan. Przecież jak jest bogaty to znaczy, że mądry, wykształcony, bo inaczej byłby biedny.

Jan: Nie do końca się z panią zgodzę.

Ola: *(macha ręką)* Nie zna się pan.

Jan: Oczywiście. A w jakim wieku szuka pani męża?

Ola: Co za różnica. Ważne żeby był bogaty. Jak będzie młody to będzie przystojny, a jak stary, to będzie miał młodą żonę, czyli mnie i nie będzie się uganiał za innymi młodymi laskami.

Jan: *(złościwie)* A jak będzie bogaty i brzydki?

Ola: *(zdziwiona)* Coś pan? Bogaty i brzydki? Jak bogaty może być brzydki?

Jan: *(do siebie cicho)* Kobięca filozofia. *(do Oli)* A jakie pani ma walory? Żebym mógł je przedstawić kandydatowi na pani męża.

Ola: *(wstaje gwałtownie)* Jak to jakie? Proszę spojrzeć na moją figurę. I co nieźle. Nogi zgrabne, pupa okrągła...

Jan: Nooo... tak...

Ola: A piersi? Co pan powie o moich piersiach?

Jan: *(obniża trochę krawat)* No... ma pani... małe piersi.

Ola: *(krzyczy)* Świnia! Chodzi mi o to, że są okrągłe! A poza tym wcale nie są małe tylko średnie. Chce pan zobaczyć?

Jan: *(krzyczy)* Nie! Proszę usiąść!

Ola: *(siada zdziwiona)* Jest pan pierwszym mężczyzną który nie chce zobaczyć moich piersi. Jest pan.. ten tego... inny?

Jan: Proszę pani, nie jestem ten tego... inny, tylko jestem w pracy! Proszę sobie łaskawie wyobrazić, że wchodzi ktoś do biura, a pani pokazuje mi piersi. Pomyśli sobie nie wiem co. Przecież mogą mnie zwolnić!

Ola: *(macha ręką)* A tak. *(chwila ciszy)* I ma pan już męża dla mnie?

Jan: *(zdziwiony)* Już teraz? Wprowadzę pani dane i zdjęcie do bazy, oraz *(delikatny uśmiech)* pani wymagania i zobaczymy.

Ola: Myślałam, że już dziś będę miała męża. *(wstaje)* Rozczarował mnie pan. Jak ktoś się zgłosi, proszę natychmiast do mnie zadzwonić. Słyszysz pan, natychmiast!

Jan: *(tłumi śmiech)* Oczywiście, natychmiast!

Ola: No... to cześć *(macha ręką na dowidzenia i wychodzi)*.

Jan: *(macha ręką do pustego pokoju)* Cześć, cześć.

Scena III

To samo biuro. Jan siedzi za biurkiem.

Do biura wchodzi Ala, wysoka brunetka, 30 lat, rozwiedziona.

- Jan: *(wstaje)* Witam panią serdecznie *(wychodzi zza biurka)*. Zechce pani usiąść.
- Ala: Dziękuję bardzo *(siada)*
- Jan: *(wraca na swoje miejsce)* W jaki sposób mogę pani służyć, żeby była pani zadowolona?
- Ala: Od tego, żebym była zadowolona, będzie ktoś inny, a nie pan.
- Jan: *(wstaje gwałtownie)* Najmocniej przepraszam, niezbyt dobrze się wyraziłem *(siada)*
- Ala: No! Szukam... drugiej połówki.
- Jan: Czyli męża.
- Ala: Nie zupełnie.
- Jan: *(zdziwiony)* Nie rozumiem?
- Ala: Męża też... ale nieco później, najpierw szukam... drugiej osoby.
- Jan: A naturalnie, najpierw narzeczonego, który ewentualnie później będzie pani mężem.
- Ala: Nie!
- Jan: Nie? To kogo pani szuka?
- Ala: No... drugą osobę.
- Jan: *(wesoly)* Wiem! Preferuje pani luźne związki. Szuka pani kochanka, kolegi, przyjaciela. Rozumiem. Powiem pani, że też mam takie zapatrywania na związek.
- Ala: Nieee!
- Jan: *(zdziwiony)* No to kogo pani szuka?
- Ala: Drugiej kobiety.
- Jan: Nie rozumiem?
- Ala: Czego pan nie rozumie?
- Jan: Jak drugiej kobiety?
- Ala: No zwyczajnie. *(zdziwiona)* Nigdy pan nie słyszał, żeby dwie kobiety...
- Jan: Aaa... jest pani les...
- Ala: Nie!

Jan: *(zdziwiony)* Nie?! To po co pani druga kobieta? Już nic nie rozumiem. Nie chce pani męża tylko kobiety, ale nie jest pani lesbijką?

Ala: *(cicho)* Bo chcę spróbować jak to jest...

Jan: *(stanowczo)* Proszę pani, tu jest porządne biuro matrymonialne i takich usług nie świadczymy!

Ala: Za taką dyskryminację, mogłabym pana podać do sądu.

Jan: Tak, tak. A wie pani, że to ja czuję się dyskryminowany w Unii Europejskiej.

Ala: *(zdziwiona)* Pan?

Jan: Tak ja. Nie jestem w żadnej mniejszości: seksualnej, religijnej, etnicznej, społecznej, nic, wszędzie większość i przez to proszę pani nie mam żadnych praw, przywilejów. Dlatego takie rzeczy jakie pani przed chwilą powiedziała, że poda mnie pani do sądu to ja mam... wie pani gdzie?

Ala: Odważny pan jest!

Jan: A co!

Ala: Dobrze, skoro nie świadczycie takich usług, to proszę znaleźć mi męża.

Jan: Tak lepiej. Słucham, jaki ma być pani przyszły mąż?

(otwierają się drzwi za Janem i wchodzi Jadwiga)

Jadwiga: *(podaje Janowi dokumenty, do Ali)* Bardzo panią przepraszam, zostawię tylko Jasiowi dokumenty.

Ala: Proszę bardzo.

Jadwiga: Przejrzyj to, wiesz co masz z tym zrobić *(z uśmiechem)* i wpadnij potem do mnie.

Jan: *(z uśmiechem)* Jasne.

(Jadwiga wychodzi)

Ala: Jest taka ładna. Kto to?

Jan: *(zdziwiona)* Co, ona? To moja szefowa i właścicielka biura.

Ala: *(ciszej)* Może z nią bym spróbowała?

Jan: Wykluczone! Ona ma męża i dzieci *(ciszej)* i kochanka.

Ala: Skąd pan wie, że ma kochanka?

Jan: *(uśmiecha się)* Bo... wiem.

Ala: *(śmieje się i grozi palcem)* Oj, niegrzeczny pan jest... Jasiu.

Jan: *(zadowolony)* A co! *(poprawia się na krześle)* Ale do rzeczy, jaki ma być pani mąż?

Ala: Dobrze już dobrze. Ma być... zwariowany, jak ja.

Jan: Jeżeli pani chciała... spróbować z kobietą, to czy on ma też czasami mieć ochotę... spróbować z... mężczyzną?

Ala: Nie! I proszę sobie darować takie żarty. Ma być miły, przystojny i zwariowany. Stan cywilny mnie nie interesuje.

Jan: *(żartobliwie)* Czyli może być też żonaty?

Ala: Kawaler, rozwodnik, wdowiec! To miałam na myśli. A co, żonaci też się tu zgłaszają?

Jan: No nie.

Ala: To co pan głupio gada! Nie udał się panu żart.

Jan: *(poważnie)* Tak, nie udał, przepraszam.

Ala: To skoro już pan wie wszystko, to czekam na informacje. Tylko proszę poważnie podejść do sprawy. Bo się poskarżę pana szefowej... Jasiu.

Jan: *(przez zęby)* Oczywiście proszę pani.
(Ala wstaje i wychodzi. Jan zdejmuje krawat) Ale dziewczyna... kobiety szuka.
(macha ręką) Nieważne. *(patrzy na zegarek, zadowolony)* To teraz do Jadwigi *(wychodzi)*.

Scena IV

To samo biuro. Jan siedzi za biurkiem.

Do biura wchodzi Ela, wysoka brunetka, 40 lat, wdowa.

Jan: *(wstaje)* Witam panią serdecznie *(wychodzi za biurka)*, zechce pani usiąść *(Ela odpowiada skinieniem głowy, siada na krześle. Jan wraca na swoje miejsce)*
Jak mogę pani pomóc.

Ela: *(zdziwiona)* Jak to jak? Szukam męża. Przecież to jest biuro matrymonialne, wiadomo w jaki sposób się tu pomaga.

Jan: Tak, tak... *(poprawia się na krześle)*. Chodziło mi dokładnie o pani preferencje... *(chwila ciszy)* Może zaczniemy tak... w jakim wieku szuka pani męża?

Ela: Żeby był w moim wieku... tak po trzydziestce.

Jan: *(zmieszany)* W mailu napisała pani, że ma 40 lat?

Ela: No przecież mówię! Po trzydziestce to to samo, co przed czterdziestką.

Jan: *(drapie się po głowie)* Tak, tak... oczywiście ma pani rację.

Ela: Może być też dwa, trzy lata starszy.

Jan: Rozumiem. A wygląd, brunet, blondyn ,wysoki...

Ela: Prozę pana, ja sama ocenię czy mi się podoba czy nie, jak się z nim spotkam. Nie zajmujmy się wyglądem.

Jan: Rozumiem. W takim razie wewnątrz! Jaki charakter ma mieć kandydat na pani męża?

Ela: Mój zmarły mąż był kapitanem na statku. Zabierał mnie na wytworne przyjęcia. Obracałam się w doborowym towarzystwie. Chodziłam na bale, do teatru. Rozumie pan? Szukam takiego męża.

Jan: Rozumiem. Chce pani męża kapitana!

Ela: Nie! Ale pan jest głupi.

Jan: *(zmieszany)* Przepraszam, ale sama pani przed chwilą powiedziała...

Ela: Chcę męża kulturalnego, wykształconego, z którym będę mogła iść do teatru, który zabierze mnie na bal i za którego nie będę się musiała wstydić. Takiego, z którym mogę porozmawiać o poezji, z którym mogę poczytać poezję.

Jan: *(z radością)* Na przykład Asnyk!

Ela: *(zdziwiona)* Co Asnyk?

Jan: „Ach ta róża! ach ta róża!
Co się w twoje okno wdziera,
Na pokusy mnie wystawia,
Sen i spokój mi odbiera...

Wciąż z zazdrością myślę o niej,
Choć jej nie śmiem dotknąć ręką,
Bo mnie gniewa, że bezkarnie
Patrzy nocą w tve okienko...”

Ela: *(oburzona)* Ma pan zamiar recytować wszystkie 11 zwrotek? Poza tym... nie lubię erotyków.

Jan: Przepraszam, poniosło mnie.

Ela: To niech pan uważa, jest pan w pracy i nie powinno pana ponosić.

Jan: Tak, oczywiście, przepraszam.

(otwierają się drzwi i wchodzi młody człowiek)

kierowca: *(do Eli)* Przepraszam długo mam na panią czekać?

Ela: *(do kierowcy)* Pan jest bezczelny młody człowieku! Przecież zapłaciłam panu, żeby pan czekał na mnie w samochodzie.

Jan: *(zdziwiony)* Czym pani tu przyjechała?

kierowca: *(do Jana)* Jestem kierowcą taksówki, którą przyjechała ta pani.

Ela: *(wyjmuje z torebki portmonetkę)* Proszę, 20 złotych. Naprzeciwko widziałam bar, proszę sobie kupić coś do jedzenia. Tylko za 15 minut proszę już być w samochodzie.

kierowca: Dziękuję pani bardzo. Będę czekał *(mruga do Jana)* w samochodzie. Do widzenia panu. *(wychodzi)*

Ela: *(zdeenerwowana)* Bezcelność, jak ta młodzież jest teraz wychowana!

Jan: Tak, bezcelność. Żeby pół godziny nie mógł wysiedzieć w samochodzie znaczy się w samochodzie... Ale wróćmy do kandydata na pani męża.

Ela: Wie pan... interesuję się też malarstwem.

Jan: Proszę nie kończyć. Wiem! Przyszły mąż powinien znać się na malarstwie. Podziwiać mistrzów impresjonizmu... Monet, Renoir, Degas, Sisley... *(rozmarzony)* Delikatne pociągnięcia pędzla, refleksy światła układające się na płótnie...

Ela: Nie lubię impresjonizmu! Taki Rafaelo, Da Vinci, Michał Anioł... Ci umieli namalować każdy szczegół, To są malarze!

Jan: *(zmieszany)* Tak oczywiście Michał... i Anioł...

Ela: I oczywiście ważny jest odpowiedni ubiór.

Jan: Ma pani słusność. Dobrze skrojony garnitur i krawat to podstawa ubioru mężczyzny.

Ela: Wolę frak i muszkę.

Jan: A tak... *(do siebie)* Współczuję jej mężowi. *(do Eli)* Kandydaci też chcą wiedzieć, kto się nimi interesuje. Proszę podać swoje zalety.

Ela: Nie jestem już dwudziestolatką, ale myślę, że nadal jestem kobietą atrakcyjną. Poza tym mam zaoszczędzoną pewną sumę pieniędzy...

Jan: *(do siebie)* To ostatnie znacznie podnosi jej atrakcyjność!

Ela: Wszystkie cechy, które wymieniła i które powinien mieć mój mąż... mój ewentualny przyszły mąż... posiadam ja! Umiem się zachować w towarzystwie, znam się na sztuce, jestem spokojna, poukładana, umiem świetnie prowadzić dom. Doskonała żona do prowadzenia wystawnego ale *(podnosi palec do góry)*, spokojnego życia. No i jak już mówiłam, mój wkład materialny w związek nie jest wcale taki mały.

Jan: Tak, dziękuję pani bardzo za rozmowę. Skontaktuję się z panią, gdy tylko znajdę odpowiedniego kandydata, *(do siebie)* już mu współczuję.

Ela: Mam nadzieję, że nie będę musiała długo czekać. Do widzenia.

Jan: Do widzenia pani.
(Ela wychodzi)

Scena V

To samo biuro, dwa dni później.

Jan siedzi za biurkiem, po drugiej stronie Lucjan.

Lucjan: No i gdzie ona jest? *(patrzy na zegarek)* Miała być 5 minut temu?

Jan: Spokojnie, nie denerwuj się, przyjdzie.

Lucjan: Zupełnie jak moja była żona, też się wszędzie spóźniała, a razem z nią ja.

Jan: Przyjdzie, przyjdzie. Chce bardzo się poznać *(chwila ciszy)*. Trochę pokolorowałem twoją sylwetkę i charakter, ale odniosło skutek *(radośnie)*, od razu chciała cię poznać.

Lucjan: Pokolorowałeś *(podnosi palec wskazujący do góry)*, obyś tylko nie przesadził. Zresztą... *(macha ręką)*

Jan: Wiesz, że Ela i Ola nie były zainteresowane spotkaniem z tobą?

Lucjan: Ela... widzisz mnie w towarzystwie tej... wytwornej damy, jak mi ją określiłeś?

Jan: No nie, nie pasujecie do siebie.

Lucjan: Ola... Przecież jestem za biedny dla niej, ona szuka bogatego faceta.

Jan: Tak racja.

Lucjan: Ala... ta to co innego. Spodobało mi się jak mówiłeś, że chciała z kobietą... *(poważnie)* nie żebym to pochwalał, ale zwariowana jest, *(ciszej)* tak jak moja była żona.

Jan: A co robi teraz twoja była żona?

Lucjan: *(zdziwiony)* Nie mam pojęcia. Zaraz po ślubie wyjechaliśmy do Warszawy, a rok temu, po rozwodzie, ja pojechałem na wschód, ona na zachód i *(ze śmiechem)* niech tak zostanie. *(do siebie)* Co to za idiotka była.
(wchodzi Ala. Jan wstaje wychodzi zza biurka. Lucjan też się podnosi)

Jan: Pozwolą państwo *(łapie Lucjana za rękaw i prowadzi na środek biura, gdzie nagle zatrzymuje się Ala)*. To jest Lucjan, nawiasem mówiąc, mój dobry przyjaciel. *(do Lucjana)* A ta urocza dama to właśnie pani Ala.

Lucjan: Co! Ta małpa!

Ala: *(do Jana)* To ma być ten przystojny, miły mężczyzna, przecież to ta świnia jest, mój mąż były.

Jan: *(zdezorientowany)* Jak to, to państwo się znają?

Ala: Znają, znają i to jeszcze jak. *(do Lucjana)* Baran!

Lucjan: *(do Jana)* Pozwól, że ci przedstawię... ta małpa, to moja była żona.

Ala: *(do Lucjana)* Ja sobie wypraszam, chamie jeden.

Lucjan: *(do Ali)* Miła kobieto! Odwróć się i wyjdź!

Ala: *(do Lucjana)* Nie takim tonem, prostaku. *(do Jana)* Widzi pan, cały czas tak do mnie mówił, cały czas rozkazywał.

Lucjan: *(do Ali)* Bo z tobą nie dało się inaczej... a w ogóle co ty tu robisz?

Ala: Wróciłam do miasta. Nie wolno?

Lucjan: Wolno, wolno. Też akurat miałaś gdzie i kiedy wrócić.

Ala: *(wściekła)* Świnia!

Lucjan: *(wściekły)* Małpa!

Ala: *(wściekła)* Cham!

Lucjan: *(wściekły)* Idiotka!

Ala: *(wściekła)* Erotoman!

Lucjan: *(spokojnie)* Nie wywlekaj naszych spraw przy ludziach. *(krzyczy)* Bardzo cię proszę!

Ala: *(zdziwiona)* Jakich naszych? Już nie ma naszych, są twoje i moje.

Lucjan: *(dobitnie)* I bardzo dobrze i niech tak zostanie.

Jan: *(załamany)* Szanowni państwo, no nie kłóćcie się. Widzę, że zaszła tu straszna pomyłka.

Ala: Straszna to mało powiedziane.

Lucjan: *(do Jana)* Ale mi dziewczynę załatwiłeś, nie ma co. Gorzej wybrać nie mogłeś!

Ala: *(ironicznie)* Gorzej wybrać nie mogłeś... ale się uśmiełam *(zła)* Świnia, cham i erotoman!

Lucjan: *(bardzo radośnie)* A propos erotomana... *(do Jana)* Czy to nie jest przypadkiem ta pani, która chciała spotkać się... no wiesz...

Jan: Lucjanie przecież miałaś...

Ala: *(czerwona i wściekła do Jana)* To pan mówi ludziom o moich preferencjach?
Ja pana... ja pana...

Lucjan: *(do Jana, bardzo zadowolony)* Nic się jej nie bój. Wywal ją z biura i będzie po kłopotcie.

Jan: Nie mogę, ta pani jest klientką biura i przyszła na umówione spotkanie.

Ala: *(spokojnie)* Właśnie, jestem klientką biura, mam umówione spotkanie i żądam żeby *(krzyczy)* wyrzucił pan stąd tego pajaca *(pokazuje palcem na Lucjana)*.

Lucjan: No co ty Jasiu, chyba tego nie zrobisz?

Jan: Obawiam się, że będę musiał.

Lucjan: No nie żartuj.

Jan: Bardzo cię proszę, opuść to biuro.

Ala: *(ironicznie)* Bardzo cię proszę... *(głośno do Jana)* No niech pan przestanie mu włączyć wie pan gdzie, tylko niech pan go kopnie w to miejsce, gdzie pan mu włązi. *(zła)* Bo się poskarżę pana szefowej i wszystko opiszę w prasie!

Jan: *(wystraszony)* Lucjanie wyjdź!

Lucjan: *(do Ali)* Bardzo mi było niemiło znowu panią poznać!

Ala: *(do Lucjana)* Mi również!

Lucjan: *(wychodzi, tuż przed drzwiami cicho)* Małpa.

Ala: *(głośno)* Świnia!

Jan: Ładne rzeczy, i co teraz!

Ala: Zapominamy o wszystkim, a pan mi znajdzie nowego faceta i to szybko *(wyraźnie i powoli)* r o z u m i e m y s i ę?

Jan: R o z u m i e m y s i ę.

Ala: No to do następnego, szybkiego zobaczenia *(wychodzi)*.

Jan: Kto by pomyślał, takie rzeczy!

KONIEC